

CZERWONY KLASZTÓR W PIENINACH.

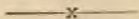
SZKIC HISTORYCZNY

przez

X. Stanisława Załęskiego S. J.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem J. Łakocińskiego.
1880.

CZERWONY KLASZTÓR W PIENINACH.



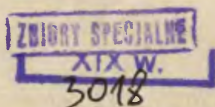
SZKIC HISTORYCZNY

przez

X. Stanisława Zaleskiego S. J.



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem J. Łakocińskiego.
1880.



Osobne odbicie z „CZASU”. — Nakładem Redakcyi.

Alg. 7 1997.

Któż z kąpielowych gości Szczawnicy nie odbył arcymilej, różnobarwnej wycieczki do Czerwonego klasztoru, przebywając najprzód na wózkach góralskich czteromilową drogę, którą niegdyś 14-letnia Jadwiga w otoczeniu węgierskich i podgórskich panów, jużto w powozie, jużto konno, zdążyła do Krakowa, a potem spuszczać się na wiciami spojonej trójłodzi, jak niegdyś Kozacy porohami Dniepru, głęboko w Pieninach osadzonem łożyskiem Dunajca ku zdrojowisku? — Jak szeroka i daleka dawna Polska, piękniejszych cudów natury nie znajdziesz, ani romantyczniejszej podróży nie odprawisz.

Środkowym punktem i celem tej niewojennej, rozkosznej wyprawy — Czerwony klasztor. Rozłożony na pograniczu dawnej Polski a Węgier, na prawym brzegu Dunajca, otoczony murem, który nie ludzka dźwignęła ręka, murem gór pienińskich, z Trzechkoroną u szczytu, ocieniony szeregiem lip wielowiekowych, które były świadkami pierwszego zawiązku tej zakonnej osady — otwiera gościnne swe bramy gwarnemu towarzystwu, a obok schronienia wśród skwaru lub słoty i wypoczynku, grożącą ruiną swoją daje im wyborną lekcję marności i nietrwałości dzieł ludzkich.

Patrząc jednak na tę poważną i nawet w ruinie swojej wspaniałą budowę, bierze ciekawość dowiedzieć się, kto ją dźwignął z fundamentów, jakie jej koleje, ile to wieków nad szczytami tych wież i dachów się przesunęło, kto sprawcą jej opusto-

szenia i upadku? bo zawsze prawdą pozostanie, że: *historia magistra vitae*, a stare walące się zamki i klasztory, to ważny czynnik w tej mistrzyni życia, w dziejach.

Na miejscu samem nie wiele się dowiesz. — Ten, który ci bramę otworzył i po napół zwalonych schodach i gruzem zarzuconych korytarzach i po celach z napół przegnitym sufitem oprowadza cię i do opustoszałej wpuszcza świątyni, nie ci nie umie powiedzieć. Nie włoski to cicerone, ale młody węgrzynek albo stara słowianka zostająca na służbie pana rządcy, który zrestaurowaną północną część tych ruin zamieszkuje. Więcej ci powiedzą napisy na grobowcach i ścianach świątyni, ale i one nie wiele mówią, bo sięgają zaledwo przeszłego wieku, bo są zbyt lapidarne, nie każdy je odczyta, nie każdy tekst łaciński zrozumie. Cztery razy zwiedzałem te mury i cztery razy byłem świadkiem tego, co niestety sam najdotkliwiej uczuwałem, gorącej a pocziwej żądzы wyczytania i dowiedzenia się czegoś z tych ruin, i niemożności zaspokojenia tej szlachetnej żądzы wiedzy. Chcąc na przyszłość oszczędzić sobie i drugim tej przykrości i tego rumieńca wstydu, jaki mimowolnie na twarz występuje, gdy zagadnięty o rzecz mądrą, mądrej nie umiesz dać odpowiedzi, postarałem się o wierny odpis dokumentów przechowanych w archiwum parafii Lechnickiej, do której Czerwony klasztor należy, uzupełniłem je drukowanemi już, ale mało znanemi opracowaniami ¹⁾ i krótką, ale jasną i pe-

¹⁾ Rękopis: *Historia Ordinis Carthusianorum ac Camaldulensium una et bonorum ad eos spectantium in comitatu Scepusiensi.*

Niez mordowany zbieracz i pracownik p. Żegota Pauli nagromadził nierównie więcej dokumentów

wną opowieść moją puszczam w świat, aby się dostała do rąk tych, którzy Czerwony klasztor zwiedzają i z dziejami jego zaznajomić się mają ochotę.

Dzieje Czerwonego klasztoru rozpadają się na 4 doby:

Pierwsza od r. 1319—1563. Czerwony klasztor jest kartuzą;

Druga od 1563—1705. Czerwony klasztor przechodzi w ręce proboszcza Spiskiego ¹⁾ i innych prywatnych właścicieli.

odnoszących się do dziejów Czerwonego klasztoru — miał je z sobą w swej wycieczce do Pienin, ale chciwy góral skradł mu torbę podróżną, a z nią i dokumenta, w której były schowane; szkoda nieodżałowana i dla właściciela i dla historyi.

Z drukowanych dzieł posługiwałem się najglówniejszem źródłowem dziełem: *Analecta Scepusii sacri et profani*, zebrane przez ks. Karola Wagnera Dra i profesora teologii w Tyrnawie. Ogłoszone we Wiedniu 1774 w trzech sporych tomach, in 4-o uzupełnione przez Jana Bardosy dyrekt. gimnaz. w Lewoczy r. 1802.

Inne dzieła i opracowania, które mi były pomocne:

Jahrbuch des ungarischen Karpatenvereins, IIIter Jahrgang. str. 251—267;

Zipser Geschichts- und Zeitbilder. 1880 von S. Weber str. 107—109;

Przewodnik do Tatr i Pienin Dr Janoty str. 56;

Morawski: Sądeczyzna t. II.—Schematismus almae dioec. Scepusiensis — Mapa Węgier.

¹⁾ *Praepositus Scepusiensis* czyli Proboszcz spiski co to za godność i władza? Spiż należał najprzód do dyecezyi krakowskiej, potem do archidyecezyi ostrzychońskiej, księża jednak spisey w liczbie blisko

Trzecia od 1705—1782. Czerwony klasztor przyjmuje w swe mury OO. Kamedułów, którzy go odnawiają i powiększają.

Czwarta i ostatnia od 1782 r. po dni nasze.

Czerwony klasztor po kasacie OO. Kamedułów edyktem Cesarza Józefa zabrany na rzecz skarbu a potem 1820 r. jako dobra stołowe nadany grecko-unickiemu biskupowi w Preszowie (Eperies).

I.

Przenieśmy się tedy myślą o sześć wieków wstecz na ziemię spiską. Składała się ona z 24 miast, nad którymi dzierżył najwyższą namiestniczą władzę comes Saxonum Scepusiensium, hrabia spiski.

Ludność Spiża słowiańska a właściwie chrobacka zasiloną została koło 1180 r. licznymi koloniami Sasów (Saxones), których do Siedmiogrodu i do Spiża sprowadził król węgierski Geiza II —

200 zawiązali się jakby w osobną kongregację, na której czele stał proboszcz i kapituła spiska z rezydencją w Lewoczy (Leutschoviae). Mianował proboszcza spiskiego król węgierski, a później hrabowie Spiża.

Godność jego była niższą od biskupiej — nie miał bowiem sakry biskupiej, ale raz instalowany proboszcz spiski rządził kościołem spiskim jak biskup udzielny, zatwierdzał i nadawał dyplomy, jak wówczas biskupi czynili. Pierwszym proboszczem spiskim był Adolf z Meranu 1209 r. Nie rzadko biskupi różnych dyecezyj węgierskich bywali zarazem proboszczami spiskimi dla znacznych dóbr stołowych tego probostwa. Wreszcie za rządów Maryi Teresy probostwo spiskie zamienione zostało w biskupstwo z rezydencją w Podegrodziu spiskiem (Szepesvaralja).

pozwolił im rządzić się prawem saksońskim, wybierać sobie landgrafa, który zrazu nosił tytuł księcia, *dux Saxonum Scepueniensium*, a potem tytuł hrabiego spiskiego. Król Szczepan V 1271 i Karol I 1328 zatwierdzili te *Privilegia Saxonum*, na mocy których Spiż stanowił udzielne państewko a hrabia spiski był lennikiem węgierskiego króla. Kiedy traktatem w Lubowli 1412 r. Lubowla, Podoliniec i 13 miast spiskich dostało się jako osobne starostwo spiskie koronie polskiej, tytułem zastawu za 40,000 kóp groszy pragskich, które zawsze goły król węgierski Zygmunt Luksemburczyk od naszego Władysława Jagiełły był pożyczył, wtenczas znaczenie i władza hrabiów spiskich zmalała znacznie, należeli jednak zawsze do pierwszych dygnitarzy *incliti regni Hungariae* ¹⁾.

Otóż jeden z takich grałów Saksońskich, na Spiżu hrabia Jordan, mąż stanu, używany do poselstw na Ruś i do Polski, znakomity wojownik zakłada 1299 r. pierwszą kartuzę na Spiżu. Rzecz się tak miała: Ci sami Tatarzy, którzy w latach 1240 i 1285 zniszczyli ruską i polską ziemię, „jakby kto rozpalonem po niej przeciągnął żelazem“ zniszczyli i ziemię spiską, przez którą po bitwie pod Lignicą przebiegali się do Węgier i całe trzy lata 1242—1245 krwawo tam gospodarowali. Wystraszona tatarskim napadem ludność spiska, schroniła się na górę Letonko, dzisiaj Chowką przezwana ²⁾, opasała ją murem, na szczycie góry dźwignęła zameczek, obok zameczku świątynię

¹⁾ Po pierwszym rozbiorze Polski 1772 starostwo spiskie wróciło do korony węgierskiej. Czerwony klasztor, o którym mówimy, należał nawet po r. 1412 do korony węgierskiej.

²⁾ W żadnym może kraju jedna i ta sama miejscowość nie ma nazw tyle, jak w północnych Wę-

i kilkanaście chat mieszkalnych i z tej fortecy odpierała zwycięzko liczne szturmy tatarskie, które się w ciągu trzech lat gospodarstwa tatarskiego (1242—1245) a potem 1285 r. ponawiały. Górę tę przezwano Mons Lapidis Refugii, górą kamienia ucieczki, „Chowką,” a skoro nawala turecka ustąpiła, to głos powszechny ocalonej ludności domagał się publicznej ofiary dziękczynnej Bogu. Za zgodą tedy 24 plebanów spiskich, funduje hrabia Jordan w dzień św. Michała 1299 na Chowce pierwszą kartuzę spiską Montis Lapidis Refugii.

Twardy bo to zakon ten zakon Kartuzów „Noszą wiecznie włosienicę, na niej białą togę, kaptur, szkaplerz i płaszcz czarny. Mięsa nigdy nie jedzą, co piątku o chlebie i wodzie poszczą. Pokarm przyjmują w celach, które zbudowane są naksztalt kapliczek odosobnionych, wspólnym tylko murem klasztornym opasanych — w większe jednak święta wspólnie w jednej sali jedzą. Milczenie u nich ustawiczne, nikomu nie wolno wyjść poza klasztor, oprócz przeora i prokuratora i to tylko w sprawach ważnych.“

Założył ten zakon św. Bruno 1080 r. a od gór wśród których stanął pierwszy klasztor, zakon cały przyjął nazwę Kartuzów, pojedyncze też klasztory kartuzą się nazywają. W myśl hrabiego Jordana mieli ci zakonnicy śpiewami i modlitwą i chwałą bożą podziękować Bogu za cudowne niemal ocalenie od Tatarów, a surową ascezą życia i ustawiczną pokutą odwrócić od Spiża gromy karzącej sprawiedliwości Bożej i wyjednać mieszkańcom błogosławieństwo niebios. Proboszcz i zarazem biskup spiski Jakób z Farkassi „ulubieniec królów węgierskich Jędrzeja i Wa-

grzech: Mons lapidis refugii przychodzi pod nazwą: Hledon, mons Lethon, Chowka.

clawa“ zatwierdza fundacyę w grudniu t. r. Góra Chowka z przyległościami i ziemią dawnym murem fortecznym opasaną, dalej ziemie do koła góry „quantum tribus ictibus sagittari possunt“ na trzy strzały z łuku, od króla Karola 1307 nadane, dalej las w Breźnie i wieś Falkenstein od kasztelana Spiskiego, magistra Farkassi 1310 dana, wieś Schoenau (Senyawa) od kartuza Dionizego z hrabiów Bogomeri na Liptowie nadana 1320 r. wsie Heinburg (wymieniona później na wieś Koleza) i Lechnica od Magistra Kokosz 1319 r., wieś Schreibersdorf, kupiona od prz. ora Michała 1410 r. wieś Frankenau (Frankowa) półwsie Kokas, dwór we Farkassi od biskupa tyniejskiego Władysława Franka 1396 r. liczne lasy, pastwiska, rybołostwa, winnice w Szyszko pod Lewoczą — oto dotacza tej pierwszej kartuzy spiskiej

Wspominamy o tem dla tego, że po zrabowaniu i zajęciu tej kartuzy przez rozbójników Macieja i Dymitra Boze 1543 r. zkaż ich niebawem wypędził Jędrzej Batory, Spiszanie obawiając się, aby warowna kartuza nie dostała się powtórnie w ręce opryszków, sami zburzyli jej mury, a zakonnicy z całą fundacyą kartuzy przenieśli i złożyli w jedno z kartuzą Czerwonego klasztoru, o której nam teraz pilno słów kilka powiedzieć.

II.

Ten sam spectabilis v. r. Magister Kokosz, który uposażył bojnje kartuzę Lapidis R fugii, nadał jej też wieś Lechnicę, w której niebawem drugą kartuzę doliny św. Antoniego, znaną pod nazwą Czerwonego klasztoru ob remedium suorum peccatorum, na odpuszczenie grzechów swoich fundował. Słów „ob remedium peccatorum suorum“, które w dyplomach fundacyjnych prawie zawsze czy-

tamy, nie chcemy uważać za cześć formułę. Fundacye klasztorów były po wielkiej części ekspiacyą za popełnione ciężkie winy. I nasz Spectabilis vir, Magister Kokosz ¹⁾ zabił w jakiejś zwadzie domowej, Fryderyka syna hrabiego spiskiego Arnolda, poranił jego ludzi, poniszczył jego włości. Sąd przysięgły spiski kazał go 1307 r. na 200 grzywien, na wybudowanie sześciu klasztorów i fundowanie 4000 mszy św. za spokój duszy Fryderyka ²⁾. Jednym z tych sześciu ekspiacyjnych fundacyj był zapewne Czerwony klasztor, którego początki sięgają 1319, jak tego dowodzi akt erekcyjny kapituły spiskiej w tymże roku wydany, a zatwierdzony przez proboszcza spiskiego Jana 1 listopada 1326. W pierwszym akcie czytamy: Magister Kokoss, syn niegdyś hr. Ri-

¹⁾ Należał on do starej spiskiej rodziny panów na Berzewiczy. Ojciec jego Rikolf był hrabią Spiża, pokonał w bitwie buntownika Mateusza Chak z Trenczyna; na czele hufcu węgierskiego posłanego w pomoc Władysławowi Łokietkowi sprawił się dzielnie, jak się wyraża przywilej króla węgierskiego, Karola I, wsławił Węgrów „toti genti nostrae Hungariae odorem bonae famae reportavit.“ Syna jego napotykamy w kronikach i przywilejach pod nazwą *Magister Kakass*, Kokos seu *Gallus*. Tytuł *Magistra* „meister“ był dawany duchownym zarówno jak świeckim i znaczył tyle co: pan, rycerz. Kokosz czyli Gallus, kogut, był to zapewne przydomek dany dla czupurnego charakteru temu „synowi hrabiego Rikolfa albo też było to jego imię chrzestne Si Galli. (Analecta I. 122,127).

²⁾ Item Magister Kokos in remedium dicti Frederici interemti sex claustra tenebitur impetrare et quatuor millia missarum procurare. Analecta Scepusii III. 251.

kolfa, łaską Ducha św. oświecony, dla swego i swej żony zbawienia, tudzież dla pomocy dusz zmarłego swego syna i swoich rodziców, nadaje czcigodnemu zakonowi Kartuzów wioskę pewną Lechnitz, mającą 62 łanów na fundowanie klasztoru, z prawem rybołostwa na przynależnej mu części rzeki Dunajca i ze wszystkimi terazniejszymi i przyszłemi prawami i t. d. Przywilej zaś proboszcza Jana powiada:

„Nobilis vir, Magister Kokosz, natchniony łaską Bożą, na odpuszczenie swoich grzechów, za pozwoleniem króla węgierskiego Karola, nadaje wioskę pewną (vilulam quandam) Lechnicz zwaną, wraz z gruntem pod budowę klasztoru, który doliną św. Antoniego (Vallis s. Antonii), blisko Dunajca nazwany, czcigodnym braciom Kartuzom.“ ¹⁾ Ponieważ ten fundusz okazał się niedostatecznym, a więc pomnaża go Magister Kokosz nadaniem probostwa wraz z prawem patronatu we wsi Niedzicy r. 1326. ²⁾ Król Karol zatwierdza fundacyą przywilejem z Waradynu, datowanym 1330 roku 16 kwietnia. W tym też roku pierwszy przeor nowej kartuzy Jan, rozpoczyna budowę z kamienia czerwonego, a ponieważ ją pokrył czerwoną dachówką, przeto kartuza „vallis S. Antonii,“ nosi nazwę Czerwonego klasztoru. ³⁾ Nie

¹⁾ Analecta I. 403 III. 175.

²⁾ Nedecz, wieś zwana Dunajcem. W tej wsi postawił zamek Dunajec czyli Nedecz dzisiaj Niedzicą zwany brat Magistra Kokosz, Rikolf z Berzeviczy. Zamek ten zostawał przez jakiś czas w rękach Hieronima Łaskiego, awanturniczego zwolennika to króla Jana Zapolii, to cesarza Ferdynanda. Syn Hieronima, Olbracht, sprzedał Niedzicę rodzinie Horwatów z Paloczy.

³⁾ Veres Klastrom, Cervení Klastor „Coenobium

mamy planu tej pierwszej budowy, z której podziś dzień już nie nie pozostało, kronikarz jednak kamedulski „Amicus“ przekazał nam jej główne rysy: Cellae solitariae, domki osobne, przedzielone ogródkami, pobudowane w czworobok, w środku czworoboku zrazu drewniany, potem 1506 r. murywany gotycki kościółek, tuż przy nim połączone wąskim korytarzem hospitium, czyli obszerny gmach z komnatami dla gości i pielgrzymów, ogród wielki i dziedziniec, wszystko to nakryte czerwoną dachówką, i opasane podwójnym, klauzurowym najprzód cieńszym, a potem grubym warownym murem z basztami po rogach — oto w przybliżeniu pierwotny obraz Czerwonego klasztoru.

III.

A dzieje jego jakie? Zrazu ciche, spokojne, poważne jak na kartuzę przystało, potem pełne burz i niepokojów, które go też powoli o upadek przyprowadziły. Opowiada nam te dzieje miejscami zbyt lakonicznie „veteranus incola“ starodawny mieszkawiec i kronikarz lechnickiej kartuzy O. Romuald Hadhauny, chronologicznym porządkiem przeorów, których po imieniu tylko zakonnem wymienia. Zkądinąd wiemy, że pierwsze rodziny węgierskie miały swych synów w kartuzie.

Dostarczało członków kartuzie bogate niemieckie mieszczaństwo z Węgier a nawet i z Polski, tak n. p. ósmym z kolei przeorem Czerwonego klasztoru 1532 r. był Marcin Beer, nazwany Ursinus, pochodzący z niemieckiej rodziny Beerow w Krakowie zdawna osiadłej. To też przez pierw-

de Lechnitz, vulgo jam olim rubrum Clastrum nominatum, quod imbricibus intectum ejus coloris speciem intuentibus offert.“ *Analecta* III. 173.

sze 100 lat kwitnie surowa reguła kartuzy. Czuwa nad nią szereg gorliwych przeorów, którzy znoszą się z innymi Kartuzami Węgier i Niemiec, sprowadzają ztamtąd biegłych w życiu duchownem mistrzów, biorą czynny udział w kapitułach czyli sejmach zakonu. Co kilka lat zjawia się wizytator zakonny, który ujmuje w kluby wszystko, co z karbów reguły się wysunąć mogło. To też w uznaniu tej wysokiej ascezy życia płynęły jak z rogu obfitości coraz to nowe fundacye, które drogą kupna powiększała zapobiegliwa gospodarność przeorów. I tak oprócz wsi Lechnicy i probostwa w Niedziicy, kupuje 1330 r. pierwszy przeor Jan soltystwo lechnickie, inny przeor Stefan nabywa 1302 r. za 45 florenów soltystwo starowiejskie. Przeor Stefan II kupuje soltystwo rychwaldskie z dwoma młynami i browarami 1507 r. R. 1337 palatyn spiski Wilermus Dreget, nadaje klasztorowi wieś Ofalu, Altendorf, także i Stara wieś zwane, a król Ludwik zatwierdza donacyą 1343 r. W kilka lat potem (1309) wcielono do klasztoru probostwo Ofalu. R. 1351 kartuza Montss Refugii odstępuje swej siostrzycy lechnickiej wieś Rulnow czyli Relow. Ludwik przywilejem z 1361 roku uwalnia klasztorne dobra od wszelkich opłat i danin. Mieszczanie Starowiejscy płacą od roku 1364 klasztorowi corocznie 3 marki targowego od jatek i od płótna. Maria, królowa węgierska, ofiaruje klasztorowi dwie beczki wina z swych winnic Szikszowskich; mąż jej król Zygmunt, tytułem rocznej jałmużny 2 postawy białego sukna i dwie beczki śledzi 1410 r., a siostra Maryi, Jadwiga królowa polska, 12 centnarów soli bocheńskiej 1393 r. Królowie węgierscy i polscy: Ludwik i Maciej. Jadwiga, Jagiełło i Kazimierz zatwierdzają egzempeyą od wszystkich podatków i danin, pomnażają fundacye nowemi przywilejami jak n. p.

stawiania młynów i rybołostwa na Dunajcu, cotygodniowych targów w Starej wsi itp.

Za przykładem królów szła *generosa nobilitas hungarica*, szlachta węgierska. W dziesięć lat potem (1403) *nobilis vir*, Paweł Waldorff z krakowskiej rodziny Svaby, nadaje Czerwonemu klasztorowi półwsi Rychwałdu, in *refrigerium animae suae*, na pociechę i pomoc swej duszy, a spadkobierca Waldorffa Mikołaj wraz z żoną Elżbietą z rodziny Svaby, nadają ośm i pół osad chłopskich, od których bierze początek nowa Lechnica. Niebawem 1419 stanął w tej nowej osadzie parafialny kościół pod wezwaniem św. Jodoka, konsekrowany przez biskupa sufragana ostrzychońskiego Augustyna 1419 r.

Ten kawał ziemi, który od klasztoru po rzekę Dunajec się rozciąga, nadał klasztorowi król Jagiello 1424 „pragnąc stać się uczestnikiem modlitw zakonnej braci.” — Hojność „szlachetnego” Jana Felkes, Władysława Szatmak i innych „pobożnych ludzi” nadała klasztorowi w latach 1472 i 1463 dziesięć winnic na górze Kötweyles i Nyulmal. Uzupełniają dotychczas klasztoru Jan Kasper, Benedykt, Melchior i Jędrzej z rodziny Svaby, nadając mu 1445, 1512 i 1518 r. posiadłości swoje w Gonfalu (Ganoty) Halldinvagosza (Halga) Kortoeles, w Kiś-Lesnitz (Mała Lesnica) i Nagi.

IV.

To też tak bogate fundacye budziły chciwą zazdrość u wielu. Czerwony klasztor zostawał w częstych sporach z prokuratorami i kasztelanami pogranicznego zamku Czorsztyna. Uspokoiła na chwile te spory osobna komisya pod Janem Tenczyńskim, kasztelanem krakowskim 1399 r. Połowa Dunajca cum nemoribus, silvis et pratis, należeć miała do

Czorsztyna, a druga połowa do Czerwonego klasztoru, tak jednak, że cokolwiekby ziemi przybyło wskutek zmiany łożyska Dunajca, to korzyść ta przypadnie tym, po których stronie namuliska przybyło. Spotykamy się i później n. p. r. 1425 z re-skryptami królewskimi, zakazującymi prokuratorom Czorsztyńskim surowo, aby nie ważyli się OO. Kartuzom robić przykrości na Danajcu i na prawem brzegu tej rzeki ¹⁾

¹⁾ Ma swoje wspaniałe dzieje zamek Czorsztyński, dzisiaj ruina, dzwignięty na początku XIII w. i od założyciela swego Niemca, nazwany Schauerstein. Tu schronił się Bolesław Wstydlivy podczas pierwszego napadu Tatarów 1240 r. Tu zapisał swej żonie bł. Kindze, ziemię sandecką w nagrodę za jej 4-milionowy posag, obrócony na tatarską potrzebę. Tu ukrywali się dwaj awanturnicy — wywołani z kraju, Grot Słupecki i Jan Rogala rozbójniczem trudniąc się rzemiosłem. Tu zajeżdżali na wypoczynek Kazimierz W. w potrójnej do Węgier podróży, 1335, 1339, 1369 r., gdy o następstwo tronu polskiego z Ludwikiem węgierskim i matką jego a siostrą swoją się układał. Tu Ludwik węgierski jadąc na koronację do Krakowa, tu 14-letnia córka jego Jadwiga, zdążając pod opieką kardynała Dimitra, w otoczeniu węgierskich i polskich pań, pierwsze na polskiej ziemi przyjmowała hołdy 1384 r. Z Czorsztyńskiego zamku rządził spiskiem starostwem rycerz niezłomny, Zawisza Czarny, podejmując nieraz jeden króla swego Jagiełłę, którego przebiegły Zygmunt luksemburski raz po raz przyzywał do traktatów bezsilnych. W rycerskiej sali Czorsztyńskiego grodu żegnał Władysław Warneńczyk, ofiara źle spojonej ligi chrześcijańskiej, ukochaną matkę swoją Zofię i młodszego brata Kazimierza, wyprawiając się na wojnę z pohańcem, z któ-

Szereg jednak właściwych klęsk i udręczeń Czerwonego klasztoru rozpoczyna się 1431 r.

Wiadomo, że czesko-morawscy Husycy-Taboryci, nie chcąc uznać Zygmunta laksemburskiego swym

rej nie miał powrócić 1440 r. Z murów Czorsztynskich bronili się przed cesarskimi, partyzanci króla Jana Zapolii i inne niespokojne duchy, jak ów Aleksander Napierski, awanturniczego Hieronima Łaskiego, towarzysz, a potem zdrajca. Tu schronił się przed pogromem szwedzkim król Jan Kazimierz, zanim nie zdołał ująć do szląskiego Opolą. Tu 1735 r. broniąc się nie tego adherenci Stanisława Leszczyńskiego, ustąpić musieli miejsca posiłkującym Sasa II wojskom moskiewskim, które dwa prawie lata po swojemu tam gospodarząc, okoliczne wsie i miasteczka srodze trapiły i sam zamek zrujnowały. Konfederaci barscy uchodząc przed polsko-moskiewską pogonią 1769 r. w dziurawych murach Czorsztyna znaleźli już tylko słaby punkt oparcia. Ruina jego stała się zupełną za rządów kamery, a reszty zniszczenia dokonał pożerający wszystko żąb czasu —

Niektórzy opisując Czorsztyn, z karygodną lekkomyślnością podnosili zarzuty przeciw późniejszym właścicielom Czorsztyna, jakoby z ruin zamku pobudowali sobie budynki gospodarskie. Pierwszą tę bajkę puścił w świat niejaki Stachurski, a zanim powtarzali ją lekkomyślnie inni, aż wreszcie dostała się do geografii p. Tatomira, i dotychczas nie została odwołaną, jakkolwiek p. Marceli Drohojowski i dawniej i teraz świeżo po wyjściu geografii p. Tatomira, wyczerpująco i przekonująco dowiódł, iż jest to wieść mylna zmyślona przez Stachurskiego, która się płacze po rozmaitych opisach Czorsztyna, bo widocznie jeden autor czerpie z drugiego i powtarza za panią matką pacierz.

królem, ofiarowali koronę czeską to królowi polskiemu, to jednemu z książąt litewskich. Korony nie przyjęto, ale chcąc ukarać Zygmunta za jego dwulicowe pośrednictwo w sporach z Krzyżakami, znaczny oddział litewsko-rusko-polski pod księciem Korybutem wkroczył do Czech, niosąc pomoc Husytom, którzy niebawem teatr wojny przenieśli na Spiż węgierski 1331 r., szerząc przed sobą gorzej Tatarów pożogę i zniszczenie.

Posłuchajmy o tem kartuzyańskiego kronikarza :

„Ludzie księcia Zygmunia Korybuta, częścią Polacy, częścią Czesi pod znaczniejszymi wodzami Wierzbietą z Przyszowa, Zawiszą, Wrzaschowskim i Womiczką, wyszedłszy z Gliwicy, wpadają z okrucieństwem więcej niż barbarzyńskim na klasztor Kartuzów Lechnicę, zwany także doliną św. Antoniego na pograniczu Węgier i Polski nad Dunajcem położony, rozumiejąc, że tam olbrzymie skarby wielu fortun ukryto. Rabują najprzód klasztor i kościół z naczyń świętych, ornatów, ozdób i ksiąg, a patrząc na te swoje łupy, jak zbyt małą za tak wielki swój trud i niebezpieczeństwo w nich znaleźli nagrodę, w szaleństwie swem i wściekłości rzucają się na sługi Boże — jednych zabijają, drugich kaleczą i biją. Przeora zaś samego, poważnego starca, rozumiejąc o nim, że on im ukryte skarby klasztoru pokazać potrafi, uprowadzają z sobą do Gliwicy“ ¹⁾. W trzy lata potem inna husycka banda Taborytów, Czechów i Morawców pod wodzą księdza apostaty Szlázaka Biedrzycha, korzystając z nieobecności Zygmunta, który na koronację do Rzymu podążył, wpadła rozbójniczo na Spiż 1338 r. zajęła i zrabowała Keszmark i wszystkie inne miasta i wsie, uprowadziła z sobą oprócz olbrzymich łupów, probó-

¹⁾ Analecta Scep. II. 94.

szcza Spiskiego Grzegorza, który potem w Pradze stracony został.

Wtenczas to najprzód starsza siostra Lechnicy, kartuza Montis Refagii została zrabowaną i spaloną, bracia zakonnicy rozbiegli się do innych klasztorów. „Umilkły na długo śpiewy, ustała służba Boża, na opustoszałych murach i sklepieniach porosły zieleń i drzewka.“ — Niebawem i Czerwony klasztor doznał powtórnie podobnego losu. Niepokoje te i napady ponawiały się często, zwłaszcza gdy brat Korybuta, książę Fryc z Czechami, których kronika nazywa: *Strenuissimi bellatores Taborenses* wystawił blisko Czorsztyna zameczek, wypadał ztamtąd, by ptak drapieżny na zdobycz i rozbójnicze prowadził rzemiosło, a obok band husyckich grasowały, jak to podczas wojen owych czasów bywało i zbójckie bandy. Dopiero 1452 r. zdołał Przeor Gabryel dźwignąć z ruiny mury Czerwonego klasztoru i zebrać rozproszoną bracię zakonną.

Przez 90 prawie lat cieszyła się lechnicka Kartuza dobrobytem, mimo częstych niepokojów od Husytów, którzy na Spiżu gminy swe i zbory pozakładali i katolikom uciążliwymi byli, jak się skąra na to węgierscy biskupi i baronowie, pisząc do swego prokuratora pod d. 24 czerwca 1449 r. w Rzymie: „wiedzieć masz zresztą, że w górnych Węgrzech pojawili się rozbójnicy Czescy, którzy między innemi, czego znieść niepodobna, wprowadzili z sobą i wprowadzają herezję husycką tak, że w komitatach spiskich i w Saros, znajduje się wiele parafij, w których de facto komunię św. pod dwoma postaciami przyjmują. Przeciwnie nim zaradzi się wojna“ i dlatego proszą Stolicę św. o subsidium apostolicum czyli pomoc pieniężną ¹⁾. Wreszcie wojny domowe między Ja-

¹⁾ Analecta I. 29.

nem Zapolią a cesarzem Ferdynandem wskutek podwójnej elekcyi wynikłe, podczas których to wojen Czerwony klasztor stawał się obronnym obozem wojsk i kup swawolnych, broniących wrzekomo praw swego pretendenta, w gruncie zaś rabujących i nieprzyjaciół i swoich; chciwość wielu zheretyczalnych rodzin pańskich, które przedtem świadczyły klasztorowi dobrodziejstwa, a teraz korzystając z powszechnego zamieszczenia, na dobra duchowne się rzuciły i takowe sobie przywłaszczyły — oto przyczyny powolnego upadku kartuzy.

I tak za przeorstwa Jana V. Czerwony klasztor został przez możnych, per potentiores, jak opowiada kronika, opadnięty, zrabowany, poddani jego zniszczeni, dobra jego i granta porozrywane i uszczuplone.“ Komendanci zamku Czorszyńskiego, a za jego przykładem zapewne inni polscy i węgierscy starostowie, odmawiali klasztorowi jałmużn i danin, zapewnionych królewskimi przywilejami. Napróżno starał się ten przeor wynagrodzić stratę, odebraniem dóbr kartuzy Montis Refugii, które to dobra po zniszczeniu klasztoru przez rozbójników 1543 r., cesarz Ferdynand nadał Maciejowi Lassoczemu 1548 r. Zaledwo część tych dóbr, mianowicie wieś Wylkfalwę uratował i połączył z dobrami Czerwonego klasztoru przeor Maciej II. Dźwigał jak mógł upadającą fortunę klasztoru przeor Krystofor, ale już następca jego przeor Franciszek, wskutek onych napadów i coraz to nowych kontrybucyi na potrzebę publiczną, widział się zmuszonym sprzedać wieś Ganfalya czyli Ganocz 1563 r.

Ostatnią jednak ruinę przyniósł Czerwonemu klasztorowi, potężniejszy od Hasytów, bandytów i wojen, reformatorski duch czasu, który i na Kartuzach wyrył swoje piętno, obniżył i rozwol-

nił surowość ich życia, tak iż wielu z nich opuściło kartuzę i przyjęło protestantyzm, a na ich miejsce nie wstępowali nowi. Z drugiej zaś strony tenże duch reformatorski natchnął bisk. czanadzkiego i proboszcza spiskiego Jerzego Bornamissę, prałata jak się z kronik pokazuje, bardzo świeckiego i rozrzutnego, myślą, aby z kartuzy Czerwonego klasztoru urządzić schronienie i jakby fortecę dla archiwum kapituły spiskiej, dobrami jej pomnożyć dotacyę nadszarpanego cheiwością różnowierczych panów probostwa, a znow dobra kartuzy Montis Refugii, aby obrócić na urządzenie szkół w Lewoczy. Napadł więc zbrojną ręką i zajął Czerwony klasztor w lecie 1562. Pospieszył potem na listopadowy sejm w Preszburgu i przedstawiwszy Ferdynandowi z jednej strony potrzebę bezpiecznego miejsca dla spiskiej kapituły i gwałtowniejszą jes.cze potrzebę szkół gimnazjalnych, z drugiej zaś strony wskazując na upadek zakonnej reguły „ex respectu improbatorum vitae Carthusianorum“ jak się wyraża węgierski kronikarz, uzyskał z łatwością dwa przywileje królewskie z d. 21 listop. na obydwie kartuzy, w odmiennych wszelako warunkach.

Czerwony klasztor bowiem, nadany został tylko ad beneplacitum regis usque ad pacatiora tempora, a więc jakby w administracyę tylko chwilową, a to dla tego, że, słowa są królewskiego przywileju nadania „klasztor ten dla rozkiełznanych obyczajów pewnych zbiegów i niezakonnych osób, został już kilkakrotnie zrabowany i świeżo teraz przez (zbiegłych mnichów) okradziony i nieraz jeden sprofanowany, a przez terażniejszego przeora i innych zamieniony został w formalną kryjówkę i rezydencyę różnych włóczęgów z wielką utratą ludzi, chwały Bożej i służby kościelnej.“ Niechże więc proboszcz z kapitułą wejdzie w po-

siadanie klasztoru i wszystkich dóbr jego, ale obowiązkiem jego jest dać odpowiednie utrzymanie zakonnikom, nie wpuszczać zaś do klasztoru „zbiegłych mni hów apostatów i innych świętokradzców z Polski, jak się to dotąd działo.“ Starać się też pilnie powinien, „ażeby klasztor z dobrami nie dostał się w ręce świeckie, albo nie został rozdrapany, albo w jakikolwiek sposób od stanu duchownego oderwany.“

Trwalszą już była donacya kartuzy Montis Refugii, której dobra w rękach świeckich potenczas zostawały a klasztor opuszczony od zakonników, leżał w ruinie. Nadaje go więc król wraz z dobrami proboszczowi i kolegiacie św. Marcina w Lewoczy *usque ad reformationem et reaedificationem praefati monasterii, aż do zreformowania i odbudowania wspomnianej kartuzy,*“ pod warunkiem, aby proboszcz z dochodów tych dóbr zreformował parafialną szkołę w Lewoczy i utrzymywał przy niej uczonych profesorów.“ Upłynęło jednak lat 40, a w reformie szkół i odzyskaniu dóbr klasztoru Montis Refugii nic nie zrobiono. Dopiero 1604 r. arcybiskup Koloczy i proboszcz spiski, Marcin Pethe, własnymi pieniędzmi wykupił i zeczone dobra i udotował niemi kolegium i szkoły OO. Jezuitów w Lewoczy. Bunt Boczkaja 1604 i Be-tleema Gabora 1616 rozpędziły dopiero co związane gimnazjum jezuickie, które dopiero w drugiej połowie XVII wieku otwarte zostało ¹⁾.

Rzecz jasna, że pozostali w Czerwonym klasztorze Kartuzy stawili opór narzuconemu dóbr swoich administratorowi, dlatego reskrypt ces. Maksymiliana II z d. 21 sierpnia 1565 poleca hrabi spiskiemu Stanisławowi Turzo, zagorzałemu lutrowi, aby wziął w obronę proboszcza i do rze-

¹⁾ Analecta I. 436. III. 104.

czonych dóbr klasztornych go wprowadził. W dwa lata potem (1567 r.) zajął ostatnią wioskę klasztorną Hanigowcze nobilis vir Walentyn Svaby.

Tak więc częścią niegodziwością ludzi i czasów, częścią własną winą runęła lechnicka kartuza Czerwonego klasztoru, dwaj ostatni przeorowie Michał de Schatz i Jerzy de Agria od 1562—67 już tylko czezy tytuł nosili. „Pod ich rządami, kończy żałośnie kronikarz, Kartuzianie do ostatniej przyprowadzeni nędzy; starcy i kalecy, którzy z klasztoru wyjść nie mogli tam swoje kości złożyli, młodszy zaś i silniejsi szukali schronienia w sąsiedniej Polsce; inni do Austrii się udali.“ ¹⁾

V.

Nie było jednak błogosławieństwa B.żego na tych pokartuzyańskich majątkach Ten, który je

¹⁾ Analecta II. 194.

Podobny był los innych klasztorów na Spizu. I tak 1564 upadło probostwo Bożogrobców, Canonici Sepulchri Dominici Hierosolimitani, u nas Miechowitami zwanych we wsi Landek, która pierwotkowo należała do dóbr polskich Miechowitów. Koło 1315 r. założył tam probostwo wygnany od Łokietka, Henryk proboszcz Miechowski, nadali je dobrami znany nam już magister Kokoss i brat jego Rikolf. Za rządu dwóch proboszczów Wincen- tego i Mateusza od 1559—1564 dobra tego probostwa zostały rozdrapane przez możnych — Bożogrobcy też rozwolnili w regule, wreszcie 1593 r. otrzymawszy pozwolenie od kardynała Jędrzeja Batorego, jeneralnego proboszcza Miechowitów, sprzedali resztki swych dóbr rodzinie Horwatów z Paloczy (Analecta III. 144 — 151).

Inny klasztor Cystersów w Szczawniku, zało-

podejściem zabrał, proboszcz spiski, biskup czanadzki a później waradyński, Bornemissa, zostając w ustawicznych kłopotach pieniężnych, część tych dóbr sprzedał, część zastawił, część inni rozdrapali. Zdaje się, że archiwum kapiułne nie zostało wcale przeniesione. Następca Ferdynanda Maksymilian II, żywiący pewne sympatye do protestantów, nie robił sobie skrupułu w szafunku dóbr pozakonnych, zabierał na skarb państwa i nadawał je w miarę potrzeby, bądź to, aby jednać sobie stronników, bądź też jako zastaw za pożyczone sumy świeckim paniętom. To też już w 5 lat po donacyi Ferdynandowej, r. 1568 widzimy dobra Czerwonego klasztoru w rękach hrabiów Ka-

żony przez Karolomana króla węg. 1222 r. uposażony oprócz lasów, winnic, młynów i t. d., sześciu wsiami, nadany został przez króla Jana Zapolię, Hieronimowi Łaskiemu 1539. Ostatni opat szczawnicki umarł 1542. Syn Hieronima Albrecht Łaski sprzedał to opactwo hrabiemu spiskiemu Stanisławowi Turzo 1564 r. za 7,420 złr. Przeszło ono potem do rodziny Tököly, a wskutek buntu Zygmunta Tökölego zabrał je fiskus. Dopiero 1688 arcyb. ostrzychoński Jerzy Széchényi, wykupił te dobra za 60,000 złr. i obrócił je na fundacyą kolegium Jezuitskiego w Jagrze (Collegium Soc. Jesu Agriense).

Wspomnieć jeszcze wypada klasztor Krzyżaków (Hospitium Ordinis Cruciferorum) św Antoniego w Darocz czyli Drawecz, który założony 1288 już 1534 tak zubożał, że nie był w stanie żywić ani kapłanów, ani ubogich. Zagarnął bowiem dobra klasztorne najprzód starosta spiski Raby, potem zaś nadał te dobra cesarz Ferdynand na prośby Hieronima Łaskiego Melchiorowi Tłuk, który się odtąd Draweckim nazywać począł. (Analecta 151, 168—172.)

spra i Jędrzeja Magosci i zostają u nich przez lat 20. W r. 1588 dzierży je przez lat 16 Zygmunt Rakoczy, poczem wracają znów do rodziny hrabiów Magosci, ale tylko na lat 5. Od r. 1609—1612 dzierży te dobra Stefan Teköly. Nie udało mi się odszukać bliższych powodów tych chwilowych donacyj. Maciej II ledwo został cesarzem, pożycza od barona Jerzego Horwath z Paloczy sumę 35,000 zlr., a w zastaw za tę sumę daje mu Czerwony klasztor z dobrami, który znów 1625 za pozwoleniem cesarskiem wykupuje Paweł Rakoczy de Felső-Vadas i odtąd dobra te pozostają w rodzinie Rakoczycch, dopokąd je Elżbieta z Rakoczycch hrabina Erdödy nie sprzedała biskupowi nitryjskiemu, kanclerzowi węgierskiemu Władysławowi Matthyassowskiemu z Markusfalva za sumę 30,000 zlr. d. 3 maja 1699 r.

Trzeba przyznać, że rodzina Rakoczycch dbała była o porządne utrzymanie Czerwonego klasztoru, który jej służył czasami za rezydencyą a zawsze za obronną forteczkę. Dowodzą tego napisy, o których wspomniemy niżej. Właściwem zamiarem biskupa Matthyassowskiego było oddać Czerwony klasztor pierwotnym jego właścicielom, ale gdy OO. Kartuzi z przyjęciem ofiary się nie spieszyli, zawezwał biskup OO. Kamedulów, do zakonu Kartuzów najbardziej zbliżonych. Pierwsi OO. Paulini przybyli z Włoch ¹⁾, fundator objawił życzenie,

¹⁾ Pierwszym przeorem kamedulskim był O. Jan Morelli — przybył w towarzystwie O. Emeryka Szilleszy rodowitego Węgra. Następca Jana, Krzysztof Urmeny uzyskał od węgierskiego rządu zatwierdzenie fundacyi, zapłaciwszy takse 150 zlr. Układy z OO. Kartuzami toczyły się od 1711 roku, dopokąd 1720 r. reskryptem cesarza Karola VI ostatecznie nie zostały zerwane. (Z zapisków p. Zarewicza).

aby przyjmowano tylko krajowców: Czytamy bowiem w punkcie 9 aktu fundacyjnego tę charakterystyczną klauzulę. „Posiadam w hrabstwie spiskim klasztor niegdyś kartuzy, który z rąk świeckich za 30,000 złr. wykupiłem. Ten więc klasztor ze wszystkimi dobrami i naukowemi dokumentami leguje OO. Kamedułow, ażeby w nim według swej reguły Bogu służyli, a za grzeszną duszę moją codziennie przynajmniej jedną mszą św. odprawiali. Ażeby zaś ustalili się w nim tem bezpieczniej, niechaj przyjmują do swego grona tylko synów ojezyny (Węgrow¹⁾, którzy i większą więtość u ludu mieć będą i troskliwiej dobrami klasztoru się zajmą¹⁾.”

Zanim 1711 r. OO. Kameduli klasztor w posiadanie objęli, przebywał w nim przez jakiś czas (w 1703 r.) herszt buntu Rakoczy a po wypędzeniu jego, zajmował klasztor generał wojsk cesarskich Berthódi i dopiero po uciszeniu się Rakoczego buntu zawitali OO. Kameduli. Zawsze jednak byt ich nie był pewnym, pod rokiem bowiem 1720 czytamy w rękopiśmiennym szkicu dziejów Czerwonego klasztoru, że cesarz Karol VI upomnieć kazał jeneralnego wizytatora Kartuzów Anzelma Jeszke, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy wykupił klasztor kartuski, inaczej utraci go zakon na zawsze. Wizytator prosił o zwłokę, na co cesarz pozwolił pod warunkiem jednak, aby OO. Kamedułow wolno było tymczasem potrzebne postawić budynki. W skutek tego przyszło do układu między obydwoma zakonami. Nie wiemy warunków tego układu, to pewna, że tych warunków OO. Kartuzi nie dopełnili; tym więc sposobem zostali w posiadaniu Czerwonego klasztoru OO. Kameduli i uzyskawszy zatwierdzenie cesarskie, wzięli się rą-

¹⁾ Analecta. III—193.

czo do odnowienia i przekształcenia tej nowej osady, której dali nazwę: Eremus Conventus Montis Coronae, pustelnia Góry Koronnej. Fabryka ukończoną została 1756, nad oknem bowiem klasztoru od strony wsi Haligocz czytamy napis: Aedificatum anno 1505. Restauratum Anno 1756. wybudowany 1505, odnowiony 1756 r. A ten nowo przekształcony Czerwony klasztor tak nam opisuje kamedulski kronikarz Amicus. „Czerwony klasztor, położony w hrabstwie spiskiem nie daleko od Polski i Karpat, własność dawniej Kartuzów, teraz Kamedułów, otoczony dokoła murem, z prawem wybierania cła, nadanem od cesarza Leopolda i przez urząd hrabski ogłoszonem. Dwoma kwadratami wchodzi się do eremu, w środku prawie wznosi się ku wschodowi kościół, wielki i nadobny z dosyć obszerną zakrystyą; po prawej stronie zakrystyi pozostały miejsca czterech ołtarzyków bocznych, jak to zwyczaj u Kartuzów; na przeciw zakrystyi bardzo piękna kaplica. Z trzech stron klasztoru płyną trzy rzeki rybne, największa nazywa się Dunajec, w którym się łowią łososie, forele, szczupaki, węgorze i inne ryby; z czwartej strony prowadzi królewska droga (regia via) do Polski. Klasztor otoczony dwiema górami, za tymi ciągną się na wszystkie strony świata pasma gór innych, porośnięte starymi dębami, bukami, lipami i innem drzewem. Ziemia nawet dobrze uprawiona, wydaje tylko drobną pszenicę, inne zboża rodzi dobrze. W najbliższych górach, które nie są ani przykre ani spadziste, mnogo dzikiego zwierzrza. Miejsce to wreszcie oddalone jest od miast i ludzkiego towarzystwa.“

Na czymże się ta restauracya Czerwonego klasztoru zasadzała? Pobudowano najpierw między 1711 a 1730 rokiem, domki eremu, tak jak je dzisiaj widzimy, te bowiem, które zamieszkiwali Kar-

tuzi, zostały przez świeckich posiadaczy do szczytów zniszczone. Równocześnie urządzono pierwszy dziedziniec z gospodarskimi budynkami i mieszkaniami, z których część jedna dzisiaj jeszcze jest zajęta przez rządcę dóbr poklasztornych. Zabrano się następnie do zrestaurowania klasztornego gmachu i powiększono takowy, służyć bowiem miał nie tylko za schronienie czyli hospitium dla gości i pielgrzymów, ale i za szpital dla chorych, to też wspaniale, jak na owe czasy urządzoną była w niem apteka i sala dla chorych. W gmachu tem znajdowały się okazałe komnaty dla wspólnych zebrań zakonnej braci, jak n. p. sala jadalna, w której kilka razy do roku w święta wielkie wspólnie pożywano pokarm, a której piękne gotyckie wiązania po dzisiaj jeszcze ocalały. Nad główną bramą drugiego dziedzińca i klasztoru położono napis E. C. M. C. to znaczy: Eremus Conventus Montis Coronae, czyli pustelnia Góry Koronnej. Wymalowano też poniżej na murze obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, z napisem heksame-trowym u spodu:

Christe resurgente Lechnitz tuearis eremum,
Sub Crucis ut signo felix sibi saecula vivat.

Co znaczy:

Chrystusie! dźwigającą się z ruin broń lechnicką pustelnię, aby pod znakiem krzyża szczęśliwa wieki przetrwała.

Przystąpiono potem do odnowienia kościoła. Piękna ta w gotyckim stylu świątynia dźwignięta została między rokiem 1500 a 1506 r. z fundusów klasztornych za przeorstwa Szczepana II, który korzystając z pobytu króla Olbrachta w Lewoczy i Podolinu 1499 r. uzyskał zatwierdzenie wszystkich dawnych przywilejów od królów polskich Czerwonemu klasztorowi nadanych. Nowi właściciele sprowadziwszy z Włoch artystów prze-

robili ołtarze i pomalowali kościół al fresco na modłę kamedalskich świątyń. W rok po odnowieniu kościoła, konsekrowano go powtórnie. Świadczy o tem czarno-marmurowa tablica, osadzona w ścianie kościelnej pod chórem, na której czytamy.

Haec Ecclesia S. Antonii Abbatis Patrum Camaldulensium Montis Coronae a restauratione sua anno sequenti 1747 die 8va 7bris consecrata fuit per Illustrissimum ac Reverendissimum D. Praepositum Terrae Scepus. Episcopum Tinniensem (Tolonensem?) D. Aleksandrum Mariassy de Markusfalva. Cura et sollicitudine A. R. P. D. Demetrii, Eremi Camald. Montis Coronae Prioris."

To znaczy:

Kościół ten św. Antoniego opata, OO. Kamedułów Góry koronnej w rok po odnowieniu swoim 1747 d. 8 września poświęcony został przez J. X. Proboszcza ziemi Spiskiej, biskupa Tininiejskiego, Aleksandra Mariassy z Markusfalva, staraniem Przewielebnego Ojca Dymitra, przeora eremu kamedalskiego Góry Koronnej.

Naprzeciw zakrystyi w pięknie sklepionej kaplicy św. Anny położono kamień grobowy z napisem :

Vota Sigismundus poscit tua Virgo Maria,

Ut valeat Kapy Sanctorum sorte beari.

Twojej o Panno Maria wzywa pomocy Zygmunt Kapy, aby mógł się cieszyć losem świętych.

Był ten Zygmunt Kapy bisk. dalm.ńskim i proboszczem agrieńskim; na stare lata osiadł na dewocyi w klasztorze lechnickim i tu kazał złożyć swe zwłoki. Niepodobna nam bliżej opisać pięknych rzeźb i obrazów odnowionego kościoła, ocalał bowiem tylko wielki ołtarz podwójny, jak to u zakonników chórowych bywa, ocalały szczątki pięknie rzeźbionych stal w chórze i szafek w zakrystyi, kilka ołtarzowych obrazów dobrego wło-

skiego pędzla i precudnej roboty krucyfiks wielkości człowieka, zawieszony na lewej ścianie świątyni — zresztą wszędzie pustki i zniszczenie a jednak jeszcze na początku XIX wieku stał ten kościół w swojej dawnej nadobnej okazałości i krasie. Jakże się to stało? Opowiemy zaraz, tylko dokończmy restauracyjnych dziejów eremu.

Po odnowieniu klasztoru i świątyni przyszła kolej na mury okalające pustelnię, mury warowne niegdyś, dźwignięte ręką panów Czerwonego klasztoru w XVII wieku. Naprawa była tem potrzebniejszą, że nie tylko ząb czasu, ale częste najazdy i napady porobiły w tych murach szczyrby niemałe. Skończywszy odnowę murów umieszczono dwa napisy: na murze od drogi wiodącej do Smierdzącej czytamy: „*Illustrissimus Dominus Paulus Rakocsy de Felső-Vadas S. C. C. A. F. J. R. P. H. M. J. C. R. M. C. C. aedificari curavit tempore revisoratus C. M. A. T. T. Nimissanyj A. D. 1630.* Niżej zaś: *Restauratum A. 1754. Andreas Klen.*

To znaczy:

Jaśnie Wielmożny Pan Paweł Rakoczy de Felső-Vadas spiski hrabia i kustosz.... sędzia nadworny królewski, wielki radca i podkomorzy, kazał postawić za rządów nadzorczych Nimissanyjego r. 1630. Odnowił 1754 Andrzej Klen ¹⁾.

Na innej części klasztornego muru od strony drogi królewskiej czytamy:

¹⁾ Z długiego szeregu początkowych liter tytułów Rakoczego, w których lubują sobie Węgrzy, zdołałem odczytać tylko trzy pierwsze i sześć ostatnich. *S. C. C. Scepusiensis Comes et Custos. J. C. R. M. C. C. Judex Curiae Regiae, Magnus Consiliarius et Camerarius.* Nieumiem też powiedzieć co to był za urząd *revisoratus* i jakie przywiązane doń były tytuły.

Illustrissima Comitissa Anna Pethö D. D. Pauli Rakocsy de Felső-Vadas! Iudicis Curiae Regni relictæ viduæ erigi curavit die 7 Mai 1637. Niżej nieco: Restauratum A 1754 Johannes Szander.

To znaczy:

Jaśnie Wielmożna hrabina pani Anna Pethö, po panu Pawle Rakoczym z Felse-Vadas pozostała wdowa, kazała (tę część murów) postawić 1637 r. Odnowił r. 1754 Jan Szander.

VI.

Spokojnie teraz toczyło się kontemplacyjne życie OO. Kamedulów. Co czasu zostało od wspólnego siedm godzin dziennie trwającego chóru, spędzali go w domeczkach swoich, złożonych z dwóch celek i kapliczki czyli oratorium naprzeciw celek, przeplatając modlitwę ręczną robotą, pisaniem książek, pielęgnowaniem kwiatów i studyowaniem roślin leczniczych, wielu bowiem z nich odznaczało się znajomością ziół lekarskich, a w klasztorze stale otwarte były sale szpitalne dla chorych. Legenda przechowała nam nawet imię jakiegoś O. Cypryana, który w całej okolicy miał sławę znakomitego lekarza, a sztukę swoją miał posunąć tak daleko, że na sporządzonych z różnych ziół i traw skrzydłach, unosił się i wzlatywał na szczyt góry Trzykorony.

Odręczny bilet cesarza Józefa II, który w swem państwie zniósł blisko 600 klasztorów, rozproszył i cichych kamedulskich pustelników Czerwonego klasztoru 1782 r. Gmachy jego i dobra zabrane zostały na rzecz funduszu religijnego a zarządzała niemi kamera, Consilium regium. Znane jest powszechnie z niendolności dawne gospodarstwo kameralne. To też dzięki tej niendolności niszczały dobra, niszczały gmachy i opustoszał kościół Czer-

wonego klasztoru. Ołtarze sprzedano do kościoła muszyńskiego, taki los spotkał aparaty i inne sprzęty kościelne, część także nie miała została, jakto mówią, rozebraną między ludzi. Dostyć, że już 1807 kościół zostawał w tem opustoszeniu, w jakim go dzisiaj widzimy; raz tylko do roku odprawia się w nim nabożeństwo.

Skoro z siedmiu komitatów górnych Węgier Sáros, Abaujvar, Borsod, Torna, Spiż, Gömör i Zemplén, urządzono nową dyecezyę grecko-katolicką z stolicą w Eperies czyli Preszowie, a to nowe biskupstwo nie miało odpowiedniej dotacyi, wtenczas 1820 r. cesarz Franciszek I nadał Czerwony klasztor wraz z dobrami pierwszemu biskupowi preszowskiemu Jerzemu Tarkowicz, jako dobra stołowe ¹⁾, dla niego i jego następców. Sześćdziesiąt lat mija od tej donacyi; nie umiem powiedzieć, w jakim stanie gospodarczego dobrobytu zostają wsie i folwarki, ale dla świątyni i murów Czerwonego klasztoru, ani biskup Tarkowicz, ani dwaj następcy jego Gaganetz i Tóth, nie nie zrobili, to też niszczenie tej wspaniałej pomnikowej budowy z każdym rokiem groźniejsze.

Wprawdzie r. 1846 staraniem ś. p. Szalaja, związał się komitet w celu urządzenia w Smierdżączce, gdzie są siarczane wody, zakładu kąpielowego, którego najdalszym punktem miał być

¹⁾ Dyecezya ta licząca 153,000 dusz gr. kat. wyznania należała dawniej do dyecezyi makoackiej, uniecy zaś Rusini Spiża podlegali jurysdykeyi łacińskich arcybiskupów Strzygońskich. Dopiero 1790 r. utworzono osobny grecko kat. wikaryat spiski. Wreszcie 1816 postanowił cesarz Franciszek I urządzić osobną dyecezyą preszowską, którą Pius VII bulą z d. 22 września kanonicznie erygował. Dotacya tego biskupstwa stała się 1820 r.

zrestaurowany Czerwony klasztor; zgadzał się na to biskup Gaganetz, ale ruska kapituła preszowska nie chciała przyjąć podanych przez komitet warunków, i tak plan ten spełził na niczem ¹⁾).

Nie moją jest rzeczą obmyśleć i wskazać inne, skuteczniejsze sposoby odnowienia klasztoru i przywrócenia mu pierwotnego celu; obowiązek ten spada najprzód na obecnych właścicieli jego a potem i na rząd węgierski, który i z motywów naukowych i przez wzgląd na licznych z różnych świata przybywających gości, którymby przecie oszczędzić należało arcyniemilego wśród najpiękniejszej wycieczki i gorszącego widoku walących się zabytków przeszłości, — powinien wziąć inicjatywę w tak zbożnem dziele, i weźmie ją spodziewamy się niewątpliwie.

Tym krótkim szkicem historycznym chciałem tylko zwrócić uwagę troskliwych o religijno-narodowe pamiątki umysłów, i zainteresować losami Czerwonego klasztoru szersze koła wykształconej publiczności; boć przecie źle świadczyłoby o społeczeństwie naszym głuche milczenie i dziwna obojętność na widok wspaniałej sześćowiekowej pamiątki religijnej, zaniedbanej nielitościwie a grożącej prędką ruiną.

¹⁾ Jahrbuch des ung. Karpatenvereins III Jahrgang str. 267.

Kraków 19 lipca 1880.



